

Felieton – Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Wbrew zapowiedziom dziennikarzy oraz wypowiedziom dopuszczonym przez „nieistniejącą” cenzurę – społeczeństwo nie zespoliło się po katastrofie samolotowej. Powinna była ona skłonić do refleksji nad hierarchią wartości w zestawieniu z kruchością ludzkiego życia. Ale niemal od razu wzmogły się walki polityczne i brakuje nadal życzliwości w kontaktach międzyludzkich. Podobnym mitem przemiany społeczeństwa były stwierdzenia dziennikarzy po śmierci polskiego papieża. Mieliśmy zespolić się, czego wyrazem miało być utworzenie mitycznego pokolenia JP II.

Niepokojący jest wzrost niechęci po katastrofie samolotowej do Rosji. Obydwaj byli prezydenci RP powiązali ją z Katyniem, aczkolwiek nie zachodzi tu żaden związek. Potęgowanie wrogości do naszego potężnego sąsiada, bliskiego nam kulturowo, jest bezsensowne i szkodliwe.

Podobnie absurdałne było wydawanie pieniędzy z budżetu na Muzeum Powstania Warszawskiego, które podtrzymuje wysoką temperaturę niechęci zarówno do ZSRR, jak i do Niemców, także naszego potężnego sąsiada. Chętnie utrwalamy i rozpamiętujemy nasze klęski narodowe. Zespoleni bowiem bywamy poświęcając życie dla ojczyzny; natomiast skłóceni, gdy mamy konstruktywnie działać w warunkach pokoju.

Należy sobie zdać sprawę z tego, że dziennikarze – przedstawiciele kiedyś szanowanego zawodu – zamiast pełnić misję w społeczeństwie, stali się ślepymi wykonawcami oczekiwań polityków. Nie chodzi wszak o to, by nie znać faktów historycznych, ale czymś innym jest nawiązywanie do przeszłości w celu odwracania uwagi społeczeństwa od poważnych problemów dzisiejszego bytowania.

Wytwarzając potrzebę sensacji, czyli igrzysk, i ją zaspokajając, nie daje się – mówiąc w przenośni – wystarczającej liczby bochenków chleba. Telefony komórkowe, seriale o miałych treściach, reklamy, Internet z nadmiarem informacji i jednocześnie ukrywanie wielu istotnych faktów, stwarza atmosferę obezwładniającą. Nie ma wątpliwości, że coraz trudniej jest skłonić do czynu osoby, które stały się wygodne pod wpływem wynalazków technicznych i ponadto obezwładnione przez te wynalazki.

Coraz mniej mamy przejawów wspólnotowości i coraz więcej oznak atomizacji. Na kwietniowej konferencji na Uniwersytecie w Białymstoku – rozległ się głos jednego z profesorów wołający, by rządząca większość nareszcie przestała „ewangelizować” te rozmaite mniejszości, które chcą myśleć i istnieć inaczej niż ogół społeczeństwa. Nie powinno zmierzać się bowiem do ujednolicenia światopoglądowego i obyczajowego społeczeństwa, lecz do szacunku dla indywidualności człowieka, co nie jest sprzeczne ze wspólnotowością.

Upadek gospodarki neoliberalnej, który zaznaczył się obecnie, nie spowodował konsolidacji społeczeństwa przeciwko doświadczanym przejawom wyzysku. A przecież ten upadek jest powstrzymywany przez interwencjonizm państwowy, a więc kosztem nas wszystkich. Zachodzi nacjonalizacja strat – a zyski pozostają nadal w prywatnych rękach.

Większości społeczeństwa wygodnie jest poddawać się kłamliwym poglądom głoszonym przez wielu dziennikarzy i nie podejmować żadnych czynów. Nikt nie pyta dlaczego przyjęliśmy traktat z Lizbony. Dlaczego ulegając mitom wrogów zbroimy się, by zabijać ludzi wbrew głoszonej miłości bliźniego. Nikt też nie pyta, dlaczego ulegamy fikcji czyhających na nas wrogów po to, by brać udział w wojnach zgodnych z interesami amerykańskimi.

Należy powątpiewać w istnienie praw, które zmuszałyby do wszczynania wojen. Świat życia społecznego, podobnie jak świat kultury, jest stwarzany przez człowieka. Od nas, od poziomu

rozwoju uczuć, od wrażliwości i od wyostrenia krytycznego sposobu myślenia zależy nasza wspólna rzeczywistość.

Obudźmy się! Skanalizujmy nasze niezadowolenie, bo poważnie zagrożone jest szczęście każdego z nas. Porównawczo dodam, że są również kraje, w których znaczna część społeczeństwa żyje w tzw. kulturze nędzy. Ale owa kultura nędzy bywa nasycana poczuciem wolności i radością płynącą z „nagiego” faktu istnienia. U nas panuje bieda i cierpiętnictwo wzmacniane nakazem pokory płynącej z religijnej argumentacji.

Maria Szyszkowska, prof. zw. dr hab. filozof prawa, etyk, Uniwersytet Warszawski